

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł. . . . .	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr. . . . .	30 „
Cwietrócznie 1 . . . . .	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego  
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi  
jako też wszystkie urzęda pocztowe,  
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Rozpatrując się w dziejach świata, z wielkiem zajęciem rozważamy jak nieustannie walczą błędy ludzkie z odwieczną prawdą Bożą, i jak ta prawda wreszcie zwycięstwo odnosi, a to nietylko przez swą wewnętrzną nieprzewycięzoną siłę, którą w sobie samej posiada, jako wynik niezgłębionej wszechwiednego Boga mądrości, ale oraz przez wewnętrzną niedołężność i niemoc wszelkiego błędu ludzkiego, jako wyniku rokuszującego przeciw najwyższej Stworzyciela doskonałości, błahego człowieczego rozumu. Badajmy dzieje katolickiego chrześcijaństwa, i walk jego z tym światem. Wewnętrzna siła prawdy Bożej przebija się nieustannie przez grubą mgłę błędów i namiętności ludzkich, jak słońce przez chmury, nieopuszczając by się zupełnie zaciemniło na ziemi, i stwierdzając słowa ewangelisty: „Et lux in tenebris lucet, et tenebrae eam non comprehenderunt.” „*I światło w ciemnościach świeci, i ciemności je nie objęły.*”

Tem więc wykazuje się ta wewnętrzna nieprzewycięzona prawdy Bożej siła, że zwycięża mimo niedołężności tych ludzi, których opiece jest oddana. Niezawisła ona ani od dzielności charakterów swych zwolenników, ani od nieustraszonosci i męstwa swych opiekunów na ziemi, ani od gorliwości i zapału swych przedstawicieli między ludźmi, ani nawet od ich uczoności i świętości życia. Częstość wśród najniekorzystniejszych warunków pod względem swych obrońców, czyli w ogóle rzekłszy, hierarchii kościelnej i kapłaństwa Chrystusowego, zwyciężała jednakże, jakby na oczywisty dowód, że nie siłą i dzielnością ludzką, ale potęgą Bożą istnieje i szerzy się ciągle.

I tak dwojakim sposobem prawda Boża zwycięża. Raz, przez wewnętrzną swą; nieustanny rozwój w ludzkim plemieniu, powtóre, przez powolne niszczenie

się wewnętrzne wszelakiego błędu, i zupełne rozszypywanie się jego, w skutek stopniowego rozwijania się następstw tych nedorzeczności, które ten błąd od prawdy odróżniają, i właściwość jego nieprawdy stanowią.

Tak zwyciężało najprzód chrześcijaństwo nad bałwochwalstwem. Nietylko albowiem odniosło ono zwycięstwo siłą wewnętrzną swą prawdziwości, świętością życia i gorącością miłości swych wyznawców, nieustraszonoscią swych męczenników, ale oraz nikczemnością i nedorzecznością zasad pogańskich, i nędzotą moralnych usposobień bałwochwalców. — Nie sami tylko chrześcijanie nieubłaganymi byli bałwochwalstwa wrogami, ale nierównie więcej sami poganie temuż szkodzili, szydząc z nauk i zasad religii swojej, gardząc jej obrzędami i nabożeństwami, i wyuzdane bezbożne życie prowadząc. Chrześcijaństwo jak okręt na wzburzonych falach morza, ratowało tych od ostatecznej toni i zagłady, którzy po rozbiciu okrętu bałwochwalstwa nad bezdenną bez nadziei pływali przepaścią. W takim moralnem usposobieniu ogółu na nic się przydać niemogły straszne prześladowania chrześcijan, bo zatwardzały tylko pogan w ich przewrotnosci, a prawdziwość chrześcijaństwa w tem wznioślejszem świetle stawały. Od Nerona aż do Dyoklecjana Cesarowie pogańscy rzymscy, czem sroższymi więc byli prześladowcami chrześcijaństwa, tem większymi mimo wiedzy swej i woli stali się tejsze religii szerzycielami.

Po stanowczem zwycięstwie religii Chrystusowej nad grecko-rzymskiem bałwochwalstwem, prawdziwy kościół Chrystusa następujących dziś jeszcze liczy przeciwników: Protestantyzm, Judaizm, Mahomedanizm, a najzaciętsze z nich wszystkich odszczepieństwo grecko-rossyjskie.

Mimo tylu i tak licznych nieprzyjaciół zewnątrz, mimo mnogich dolegliwości i przeciwności wewnątrz, kościół Chrystusowy, kościół katolicki, pewien jednak zwycięstwa śmiało i swobodnie patrzy w swą przyszłość. Codziennie więcej czuje się na siłach, codziennie więcej pokrzepia się na wszystkich punktach, i widzi jak w nieprzyjaznych sobie obozach wszystko coraz więcej się rozpada i niszczy, nie pod naciskiem katolicyzmu, ale w skutek własnego rozprężenia i niemocy.

Niema ludzkiej siły, któraby była w stanie skuć setne rozłamy Protestantyzmu, i powaśnione lub zobojetniałe umysły zjednoczyć, i do życia religijnego przywrócić. Gdzie się to życie obudza, albo rozplywa się w płonny mistycyzmie, albo prowadzi wprost do katolicyzmu.

Judaizm i Mahomedanizm niszczyją codziennie więcej w grubym materyalizmie. Odrzucając *Objawienie*, roztopia się ich wiara, jak śnieg na wiosnę, w bezracyonalnym racjonalizmie. To jest, chcąc się na samym tylko rozumie opierać, odrzucają zasady zdrowego rozumowania, i sprzeciwiają się więc własnemu rozumowi. — Odszczepieństwo grecko-rossyjskie, w swej moralnej bezwładności, a despotycznym barbarzyństwie, przyjęło całkiem na siebie postać starożytną pogańską z czasów Nerona, Domicyana i Dyoklecjana. Jest to nowe lice tłumaczenie starego dzieła, które Nemezis historyczna już dawno osądziła. Może znowu znajdzie się nowy Konstanty, który zakończy ten stan rzeczy, pozostawieniem kościoła Chrystusowego w przyrodzonych jego prawach. Tymczasem cóż nam przynosi w posagu odszczepieństwo rossyjskie? Oto *Nihilizm*, sektę najbezbożniejszą, najniemoralniejszą, która bezdennie nurtuje tak zwane prawosławie. Wszystko w ogóle przeczy, żadnego prawa Bożego wcale nieuznaje. I głosi, że przyszłość Rossyi na zwycięstwie tegoż Nihilizmu oparta.

Odpowiedzą nam na to: I w gronie samychże katolików jest mnóstwo Nihilistów, materyalistów, bezbożników, bezwierców, przeciwników wszelkiego objawienia.

To prawda. Wcale nieprzeczymy temu. Ale właśnie przezto objawia się prawdziwość religii katolickiej,

że kościół Chrystusowy z tej próby cały i nieuszkodzony wychodzi, że jak złoto z ognia tak z tych przeciwności oczyszczony i wydoskonalony wydobywa się, gdy przeciwnie wszystkie tak zwane wyznania po za obrębem kościoła katolickiego czują swą bezsilność do zwalczania tego bezwierstwa, które je coraz więcej potłumia i nad głowy ich wznaga się, i widzą iż w tej powodzi przyjdzie im prędzej lub później bez ratunku utonąć. X. W. Serwatowski.

## HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

### MIECZYSLAW STARY.

Główną cechą panowania Mieczysława Starego jest ustawiczna walka z możnowładztwem o jedynowładne w Polsce stanowisko. Czyto sąsiedztwo jego z Niemcami (panował bowiem poprzednio w Wielkopolsce) czyli widok tych klęsk i niepokojów, jakie podział władzy na kraj sprowadził, czyli osobisty charakter księcia, albo raczej wszystko razem wyrobiły w nim tę dążność jedynowładną, która jest odznaczającą jego panowania. W walce jednak, jaka z tego powodu z możnowładztwem powstała, ostatecznie uległ Mieczysław a kilkakrotne jego wygnania są tylko rozmaitemi tej walki epokami.

Zaraz w początkach swego panowania otoczył się Mieczysław licznymi po większej części niemieckimi urzędnikami i wszystkie obostrzył prawa. Kto n. p. polował bez pozwolenia, co dawniej było wolno, kto uderzył Żyda, kto nie płacił podatków, albo jeżeli starą (zapewnie złą) płacił monetą, surowej ulegał karze.

Także kto osadzał poddanego na wsi, jeżeli zkądinąd przybył, podlegał karze, czem się dotąd majątki szlacheckie wielce podnosiły. To wszystko spowodowało Mieczysławowi wielu malkontentów, a na ich czele stanął Gedeon czyli Getko herbu Gryf biskup krakowski i Stefan herbu Pobóg wojewoda krakowski.

Gedeon wystawił księciu całą niesprawiedliwość jego postępowania, a gdy ten się oburzył i biskupa wygnąć zamysłał, udał się biskup do Kazimierza, ofiarując mu koronę. Tą razą przyjął Kazimierz, przybył do Krakowa i z radością przyjęty został. Mieczysław chciał się ratować w Wielkopolsce, ale i tu znieawidzony skoro stronników znaleźć nie mógł, gdy nadto najstarszy syn jego Odo podniósł bunt przeciwko niemu, ustąpić musiał, i w Raciborzu na granicy Szlązka osiadł. Kazimierz objął panowanie, zostawiwszy część Wielkopolski Odonowi. Ciąg dalszy nastąpi.

## STATUA PANA JEZUSA w kościele św. Józefa w Krakowie.

*Ciąg dalszy.*

Oprócz tego inszych różnych łask i dobrodziejstw, które Bóg w tym obrazie świadczy ludziom trudno opisać, kiedy Bóg Dobrodziejstwa, w różnych kalectwach ratuje, jako niezbyt dawnych czasów Panu Anczerowiczowi staremu mieszkańcowi Kazimierskiemu, który kilkanaście lat na nogi kalekował przyprowadzili go do fórtu lubo nie był w Refektarzu jeno z kraty obietnice swoje wykonał, dał nożki srebrne i świece, odszedł zdrowy nazad i do śmierci już nie kalekował. Także i Wielebny Ojciec nasz Michał Pociszewski kiedy go Prowincyałem obrano a on na nogi kalekował tam był ze Mszą św. dał także srebrne nożki uznał pomoc i przyznawał to do samej śmierci, i tak wiele inszych kalek bez liczby to na oczy, to na głowy, ciężkie bolenia to na różne ciężkie paroxizmy. Panie, które sobie potomstwa życzą, albo gdy się im chować niechcą, te bez liczby łaski odbierają, świadkiem jest Pani Franciszkowa Zacharlina Mieszczka Krakowska, która trzynaście dziatek miała i każde odchowawszy się umarło, aż dopiero córeczkę ostatnią ofiarowała Panu Jezusowi i ta się jej uchwala, luboć dorozłszy lat w pierwszym powietrzu umarła. Kiedy zaś niema kogo pocieszyć to będzie taki znak, że albo świeca zgaśnie, albo spadnie, albo sam P. J. zblednieje jako się trafiło nieboszce staroścínéj krakowskéj. Ta ofiarowała córeczkę P. J. Pan Jezus bardzo się zmienił, zbladł, ona tego postrzegła sama i rodzona jej Imość P. Kasztelanowa Radomska poczęły się bardzo mięszać rozumiejąc że dziecic umrze, aż miasto dziecięcia po kilka dni sama imość umiera. U nas samych kiedy się ma co stać to nam się zmieni, a czasem też bardzo śliczny rumiany. My się nim cieszymy bardzo i zda nam się że żaden klasztor nie jest tak bogaty jako nasz, bo to nasze majątności i miasta, wszystkie skarby i dostatki, i na niczem nam przy Opatrzności tego Pana nieschodzi. Processyą i obłuczyny zawsze każde przednim czyniemy, do kościoła do ojców naszych tam go przynosimy, i tamże Processyą czyniemy. Aże nie można wszystkiego opisać, jakich łask ludzie i my doznajemy, same wota srebrne, których jest kilkadziesiąt, sukienki, klejnociki różne, które ludzie Panu Jezusowi za doznane dobrodziejstwa oddają, te niech będą żywym świadectwem. Nieboszeczkiej P. Kasztelanowej Kamienieckiej Pannie ukradziono klejnotów i różnych drobiazgów na dwa tysiące, tam gdzieś we wsi, w kilkanaście czasów przyjeżdża z imością do Krakowa, zaraz daje P. J. wotum prosząc aby ją pocieszył, aż w ten dzień ledwie co powróci do Kamienicy, przynoszą też kradzione rzeczy naprzędaj do niej samej. C. d. n.

## O Mszy Świętej.

*Msza św. jest najsilniejszą Ofiarą błagalną.*

Ze Msza św. w wielolichnych zamysłach ofiarowaną być może, o tém naucza nas kościół temi słowy: „*Ktoby powiedział, iż Mszy św. Ofiara li pochwalną i dziękczynienia jest Ofiarą, lub jedynie pamiątką Ofiary na krzyżu, albo że ona nie może być ofiarowaną ani za żyjących ani za umarłych, ani za grzechy kary zadosyćuczynienia, ani też za inne potrzeby, ten niechaj będzie wyklety.*“ —

Concil. Trident. Sess: 22. Can 1. et can: 3 N. 3.

Te słowa są artykułem wiary, któremu nikt nie śmie przeczyć, i któremu wszyscy pod utratą zbawienia muszą przyznać prawdę. Zatem jest upewnienie, iż Msza św. może być sprawowaną dla wielu zbawienych zamiarów, i że przez Mszę św. wiele u Boga uprosić i otrzymać można. Mianowicie mogą jedną Mszę s. celebrować albo słuchać, lub też ją zamówić na większe Boga uczczenie, na większą Matki Boskiej chwałę, lub dla większego uczczenia Aniołów i Świętych, albo dla zbawienia lub powodzenia mego, albo też aby uzyskać albo zachować zdrowie, ochronić się od nieszczęścia, otrzymać przebaczenie grzechów moich, życie moje poprawić, i szczęśliwą chwilę zgonu otrzymać. Oto wszystko prosić mogę, dla wszystkich moich przyjaciół i wszystkich wiernych, a mogę nawet tą samą Mszę św. dla zbawienia wszystkich dusz wiernych zmarłych słuchać i zamówić do odprawowania. Nad to im więcej i godniej do Mszy św. przygotujesz się, tem więcej uzyskasz.

Jak potężną jest ta Ofiara błagalna, o tém uczają nas światli Teologowie, z nich jeden tak mówi: „*Ofiara Mszy św. ma niepojęcie wielką potęgę w uproszeniu, a to dla nieporównanej wartości Ofiary, z nieskończonej godności Chrystusa Pana najdosłojniejszego z siebie Ofiarę czyniącego, tak dalece, iż nie masz tak wielkiej łaski lub tak wielkiego daru, aby nie mógł być przez ofiarowanie tejże Ofiary wyproszonym.*“ Toż i liczba osób nie może być za wielką, aby ta Ofiara dla nich nie mogła otrzymać wszystkiego, jeżeli Ją za siebie albo dla innych ofiarują. Przyczyna tego jest ta: „*Ponieważ Chrystus Ofiarujący nieskończenie jest miłym Bogu — bo też zasługi Jego wznoszone Bogu Ojcu na Ofiarę są niezmiernone, i ponieważ Jego cierpienia, krew Jego i rany nieskończoną mają wartość, Ofiara Mszy św. jest tak wielka i tak święta, że ani o Niej godnie mówić nie zdołamy, ani Jej wielkości pojąć nie możemy. Żadna Ofiara nie jest większą, żadna pożyteczniejszą i żadna miłszą w oczach Boskiego Majestatu, jak Ofiara Mszy św. w której naszego pośrednika poniesione ra-*



ny, wyrządzone zniewagi, ucierpiane biczowanie — Bogu bywają ofiarowane. Jemu także ofiarowaném bywa przyjęte na siebie przez Syna człowieczeństwo, aby za Jego wstawieniem się było dane odpuszczenie grzesznym, upadłym w grzech pomoc, a życie sprawiedliwym.”

Gdy więc kapłan i lud, który Mszy św. słucha, Ojcu w niebiesiach te cierpienia, śmierć, rany i zasługi Chrystusa przed oczy stawiają i ofiarują, toż przez takowe łatwo wszystkie słuszne prośby wyjednać mogą.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

## Nauka o Modlitwie Pańskiej.

*Ciąg dalszy.*

### VI.

Jaka jest trzecia prośba modlitwy Pańskiej?

Trzecia prośba jest: *Bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi.*

O co my w tej prośbie Boga biagamy?

Biagamy Boga, aby swą łaską dopomógł nam do tego, byśmy wolę Bożą, to jest rozkazy jego, tak chętnie i szczerze wypełniali na ziemi, jak aniołowie i święci wypełniają je w niebie.

Cóż my przez tę prośbę Panu Bogu obiecujemy?

Obiecujemy Panu Bogu, że najważniejszym staraniem życia naszego będzie wypełnienie woli Jego. I że ciągle nad tem pracować będziemy, ażeby wolę Bożą coraz jaśniej poznawać, i coraz dokładniej wypełniać.

A z kądże my wiemy, jaka jest wola Boża?

To uczy nas Jezus Chrystus, przez księży swoich i Biskupów, którzy pod naczelnictwem Papieża Rzymskiego, są w prawdziwym katolickim kościele.

Czego się z tej prośby spodziewamy?

Spodziewamy się przybliżyć sobie niebo do ziemi, albo podnieść ziemię do nieba, i zrównać ziemię z niebem, a siebie z aniołami i świętymi, jeżeli będziemy się starać, byśmy tak dobremi i kochającymi Boga byli na ziemi, jak aniołowie i święci w niebie.

Dla czegoż nam Pan Jezus kazał mówić tę prośbę?

Dla tego, aby nam pokazał, że to od naszego także starania zależy, o co w poprzednich dwóch prośbach błagaliśmy. Jeżeli byśmy pełnili wolę Boga na ziemi, tak szczerze i chętnie jak ją pełnią aniołowie i święci w niebie, to święcić się będzie imię Boga, i przyjdzie królestwo Boże, i niebo mielibyśmy na ziemi.

Co to znaczy że mielibyśmy niebo na ziemi?

To znaczy, że jak w niebie niema grzechu, bo wszyscy pełnią wolę Boga i przeto są szczęśliwi, tak i na ziemi niebyłoby grzechu, bo wszyscy pełniliby wolę Boga, i byłiby przeto szczęśliwi.

Jeżeliż to więc od nas zależy, dla czegoż Boga o to prosimy?

Dla tego, bo bez pomocy Boga, czyli bez łaski jego, niemoglibyśmy tego nigdy uskuteczyć.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

## Akta z Archiwum kościoła Grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

### VI.

List pisany do brata Króla Polskiego. —

Najjaśniejszy Książę. —

Dowiedziawszy się o szlachetnych cnotach wielkiego umysłu Waszjej Wysokości, których cnót odgłos aż tu doszedł, ośmielam się przedłożyć moje najpokorniejsze prośby, by i ten Seraficki Zakon Ziemi świętej i Święty Kościół Rzymski na tej Świętej ziemi, Twojej nieporównanej opieki dostąpić mogły; — by nie trudzić długą rozmową uszy Waszjej Wysokości przedłożyć w krótkich słowach nędzny stan Kościoła naszego, by Twoją łaskawą i najmożniejszą powagą do dawnego stanu mógł być przywrócony. — Kościół więc przez siedmdziesiąt — nad trzysta lat wszystkie miejsca odkupienia naszego pod swoją władzą trzymał od Roberta Króla obojga Sycylii, który je hojnością królewską od Egipskiego Sultana największemi kosztami otrzymał. — Pomimo tego Grecy Szymatycy od wielu lat — od roku 1637 stajenkę Chrystusa Pana, górę Świętą Kalwaryjską i inne święte miejsca pieniędzmi i chytrąsią posiadli i w posiadaniu swoim trzymają. W ubiegłym roku 1671 starali się tak samo podstępnie najświętszy Grób Chrystusa, Grób Panny Maryi, święty Dom nazaretański i inne nam przynależne, wydrzeć, i dotąd trwają w tej chęci, tak że zamierzają wyzrzeczone kościół z jego prawnego posiadania obrabować, by przez to imię Rzymsko-Katolickie tu na zawsze zagładzić. —

Tymi szymatycznymi bałwanami kołysany Kościół potrzebuje koniecznie silnej pomocy i wsparcia książąt Chrześcijańskich. — Dla tego też przedłożyłem tę najkonieczniejszą potrzebę niezwyciężonemu i najłaskawszemu Królowi Polski (by dłużej od Nestora zwycięzko żył) i jego najjaśniejszemu Senatowi (za natchnieniem Najwyższego) błagając o wysoką jego opiekę by wydarte odebranem, a posiadane w swojej mocy utrzymanem i utrwalonem zostało. — W celu tym upraszam na klęczkach Waszą Wysokość z tą świętą czeladką, na opiekuna, adwokata i obrońcę, by pod Twoją sławną opieką sprawa nasza upragniony obrót wzięła. Dwóch Polaków Ojców tutejszego zakonu, do Polski w tej sprawie się udających otwarciój i szczegółowiej wszystko Waszjej Wysokości opowiedzą, jeżeli im pozwolisz

u nóg Twoich wolno mówić. — Tymczasowo niech Bóg udzieli Waszjej Wysokości szczęśliwie przeżyć długie lata o co go błagam — zostając zawsze Waszjej Wysokości najuniższy i najposlušniejszy sługa Fr. Theophilus Nolanus — Świętej Góry Sion niegodny Gwardian. — Jerozolima 13 Maja 1672. —

## KRONIKA.

### Homilia Ojca Ś. podczas Mszy kanoniz:

Ojciec św. w czasie uroczystości kanonizacyjnej d. 29 czerwca po odśpiewaniu ewangelii po grecku i po łacinie, wygłosił następną **homilią**, po łacinie, którą podajemy w polskim przekładzie.

*Wielebni Bracia i ukochani Synowie!*

„Zabłysnął najpożądany ów dzień, w którym nam za szczególną łaską Bożą danym jest, obchodzić uroczystość wiekową bł. Piotra apostołów księcia i współapostoła jego Pawła, i niektórym boskiej naszjej religii bohaterom przyznać cześć i zaszczyty świętych. Cieszymy się przeto w Panu i weselmy się radością duchową, że pełen chwały ów dzień nadszedł, najwyższą całego świata katolickiego i tego szczególnieji miasta naszego cześć i uciechą obchodzony być mający. W tym bowiem dniu uroczystym Piotr i Paweł, Kościoła świeczniki, najwięksi męczennicy, doktorowie prawa, przyjaciele oblubieńca, oczy oblubienicy, pasterze trzody, świata stróże, wstąpili przez szczęśliwe męczeństwo do niebios. Ci to są mężowie, przez których tobie Rzymie ewangelia Chrystusa zajaśniała, a ty co byleś mistrzem błędu, stałeś się uczniem prawdy; Oni to, co aby cię do królestwa niebieskiego doprowadzić, daleko lepiej, daleko szczęśliwiej cię założyli, niż ci, za których staraniem pierwsze podwaliny twych murów rzucone były. Oni to, co cię do owjej sławy podnieśli, ażebyś stawszy się, pokolenie święte, lud wybrany, gród duchowny i królewski, przez świętą bł. Piotra siedzibę, stolicą świętą, dalej boską religią królował, niż ziemskim panowaniem. Ci to są połączeni mężowie w świętych szatach, mężowie miłosierdzia i prawdziwi nasi ojcowie, oraz prawdziwi pasterze, którzy nas przez ewangelią zrodzili. Któż godniejszy chwały nad Piotra? Kto boskim oświecony światłem pierwszy ze wszystkich uznał i wszystkim ogłosił najwyższą wiecznego majestatu tajemnicę, i wyznaniem, że Chrystus Pan żywego Boga jest synem najsilniejsze i niepokalane utworzył nam podstawy wiary. Sam on jest niewzruszoną skałą na której wieczystego ojca syn kościół swój tak silnie zbudował, że nad nim bramy piekła nigdy przewagi mieć nie mogą. Jemu Chrystus Pan oddał klucze królestwa niebieskiego i najwyższą powierzył władzę oraz staranie paszenia baranków i owieczek, utwierdzenia braci, rządzenia powszechnym Kościołem, a wiara jego nigdy nie osłabnie w jego nawet następcach, którzy w tej rzymskiej stolicy są umieszczeni.

„Któż szczęśliwszym od Pawła? który wybrany przez Pana aby roznosił imię Jego między ludami, królami i synami Izraela, w nagrodę cnót swoich do trzeciego

uniesiony nieba, niebieskie poznał tajemnice, aby przyszedł kościołów doktor, to co od aniołów się nauczył, głosił między ludźmi. Ci najszczęśliwsi Piotr i Paweł, tajemnicę nowego zakonu w tym samym duchu głoszący, wycierpiawszy wytrwale dla Pana wszelkie niebezpieczeństwa, trudy, prace, kary i utrapienia, imię Chrystusa i religię pomiędzy lud roznieśli i pogańską filozofję pokonali, bałwochwalstwo strącili z tronu i najświętszemi swemi czynami i pismami światło prawdy ewangelicznej daleko i szeroko rozpowszechnili, gdyż głos ich brzmiał na całą ziemię, a słowa ich aż po krańce świata, a naukę swą, męką dnia jednego uświęcili krwią pobożną i bohaterską śmiercią. Świętą przeto, wielebni bracia i ukochani synowie, owych Apostołów chwałę uroczystym obrzędem i największą radością, i święte ich popioły, przy których szczęściem stoimy, całą cześć otaczając, najświętsze ich czyny w kazaniach głosimy, a szczególnieji cnoty ich z całą usilnością naśladowujmy.

„Najwyższą również radością przepelnieni jesteśmy, gdy Bóg w tym najszczęśliwszym dniu dozwolił nam przyznać cześć i zaszczyty świętych niezwykłom Chrystusa męczennikom: Jozafatowi Kuncewiczowi Połockiemu ruskiemu biskupowi, Piotrowi d' Arbues, Mikołajowi Pichi i ośmnastu jego towarzyszym, dwom najznakomitszym wyznawcom Pawłowi od krzyża, Leonardowi z Portu-Mauricio, i dwom świętem pannon Maryi Franciszce od ran Pana naszego Jezusa Chrystusa i Germanie Cousin. Wszyscy ci, jakkolwiek tą naszą owładnięci niemocą, wędrowcy na tej ziemi, i wielu utrapieniom i niebezpieczeństwom podlegający, najwyższą zagrzani pobożnością i odznaczający się równą miłością bliźniego, rany Chrystusa na ciele noszący, i stawszy się podobnymi obrazowi Syna Bożego, najstraszliwsze dla miłości Chrystusa przecierpiawszy udręczenia, odnieśli nad ciałem, światem i najwyuzdanym szatanem świetny tryumf, i blaskiem świętości, dziwnymi cudami Kościół katolicki uświetnili najwspanialsze cnót wszystkich do naśladowania pozostawili nam przykłady. Teraz zaś stawszy się przyjaciółmi Boga w niebieskiej Jerozolimie, przybrani w białe szaty, cieszą się w chwale i upajają się dostatkami domu Bożego, dla tego Pan raduje ich w uciechu obliczając swoim i strumieniem rozkoszy napawa uciech; i jaśniejąc jak słońce uwieńczeni, posiadają palmę i panują z Chrystusem na wieki i błagają go za nas, a pewni własnej nieśmiertelności, troskliwi są jeszcze o nasze zbawienie.

„W pokorze przeto, wielebni bracia i ukochani Synowie, Bogu pociechy wszelakiej składajmy dzięki, że wśród tylu, jakimi dotknięci jesteście, kościoła i świeckiej społeczności udźręczeń, niebezpieczeństw, przez tych najdosłojniejszych męczenników, Wyznawców i panny, nowe i silne świętego swego kościoła podpory i świetne wiernym ludom wzory dać raczył. Z największą więc usilnością wstępujemy w chwalebne ślady tych świętych i dla tego teje samej wiary, nadziei i miłości do Boga z każdym dniem bardziej owiani duchem, pogardźmy tym co ziemskie, patrzmy jedynie w niebo i rzeźwiejszą jeszcze stopą chodźmy po ścieżkach Pańskich, i zrzekłszy się żądź świeckich, żyjmy trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie, i wszyscy jednomyślni, współczujący, miłujący braterstwo, miłosierni, skromni, pokorni, dobrymi uczynkami usiłujmy uczynić pewnym nasze powołanie i wybór.

„Lecz niech nam będzie wolno z całą pokorą i ufnością wznieść oczy nasze do Ciebie, Panie Boże nasz, który bogaty w miłosierdzie, wszechmocność Twoją przebaczeniem i litowaniem się najbardziej objawiasz. Spójrzj łaskawie i zwróć oczy na twój święty Kościół, tyłu ze wszech stron miotany burzami i społeczność tyłu porywaną prądami, i przez zasługi Twych Apostołów Piotra i Pawła i owych męczenników, wyznawców i pańien, odwróć gniew twój od nas, rozmnoż nad nami Twoje miłosierdzie, i uczyni wszechwładną Twą mocą, aby kościół tryumfując nad nieprzyjaciółmi swemi, wszędzie, w każdej chwili coraz szczęśliwiej i swobodniej szerzył się, i aby wszystkie ludy, wszelkich pozbywszy się błędów i wytępiwszy wszelkie występki, zbiegły się w jedność wiary, poznania Syna Twojego Pana naszego Jezusa Chrystusa, i Boską Twą prawicą miasto to od wszelkich nieprzyjaciół siodeł i usiłowań chroń i broń.“

## Misyje Wschodniej Afryki.

Pismo księdza Massaya, Wikaryusza apostolskiego Gallasów i Sidamów, do Panów Dyrektorów rozszerzenia wiary.

*Dalszy ciąg.*

Co się tyczy wykształcenia obyczajowego i duchowego, to są te różne ludy dość sobie równe. Zepsucie obyczajów Abissyńczyków jest znane; Sidamas albo mieszkańcy Kafy wyprzedzają w tém Abissyńczyków o bardzo wiele; Gallasowie są trochę mniej zepsuci, jak ich sąsiedzi. To zepsucie obyczajów, najgłówniejsze zło tych pokoleń, jest przytém razem najstraszniejszym nieprzyjacielem chrześcijaństwa w tutejszych okolicach. Zresztą są ludzie, jak rolnicy w ogóle, łagodni, dobrodusznii, gościnni w spokoju, waleczni a nawet zbyt cznie śmiali w wojnie, która niestety aż nadto często te kraje pustoszy. Jeżeli dołączymy jeszcze do tych przymiotów wielką zręczność w ręcznej pracy, rozum, który dosięga takowy u Europejczyków, a nawet może jest więcej subtelniejszym, i rzadką łatwość w nauczaniu się języków obcych, a wtedy otrzymamy dość wierny obraz duchowych i umysłowych zdolności mieszkańców Wyższej Abissynii.

Jak już wyżej wzmiankowano, była początkowo cała górna płaszczyna przez pokolenie Chama zamieszkałą. Pierwsze wędrowne przybycie Semitów, które się gubi w ciemnościach czasów najdawniejszych, założyło fundamenta już w wysokiej starożytności wielce sławnego Państwa Ethiopjskiego. Cały Nil, od swych dotychczas jeszcze ukrytych źródeł, aż do swych siedmiu ujść, był posłuszny czasami władcom Ethiopii; zawsze jednakowoż zostawała przynajmniej płaszczyna górna zupełnie w ich mocy. Nadaremnie kusily się najprzód Egipt, a później wielkie mocarstwa wschodu po kilka kroć razy o jej zdobycie. Jednakowoż co władza królów egipskich nie dokonała, to osiągnęli zaraz w początkach chrześcijaństwa pospolici ale duchem Bożym napelnieni mężowie; posłowie wiary z Egiptu zdobyli piękny ten kraj dla Jezusa Chrystusa. Ach! z tego samego Egiptu przybyli później apostołowie kłamstwa i błędu; Egipt dostarcza jeszcze do dziś dnia nauczycieli, którzy Szizmę i Kacerstwo podtrzymują. Szczęśliwsza przecież od Egiptu, który stał się pierwój jej

matką, potem macochą, uratowała Abissynia według zamiarów opatrności swoją niepodległość narodową; Bóg chciał zawsze jeszcze to, chociaż niezupełnie chrześcijańskie państwo zachować, aby nawet w obliczu Mekki stanowiło nieprzebyte przedmurze naprzeciw wszelkiemu naciskowi Islamizmu. Jeżeli dziś nie cała Afryka postępuje za chorągwią fałszywego proroka, to mamy to do podziękowania, według mego przekonania, utrzymaniu Chrześcijaństwa w Abissynii. Dla tego też, zdaje mi się, że Bóg to państwo w całości utrzymał aż do dnia, w którymby znakomitszy przeciwnik, to jest: pełne chrześcijaństwo stanęło do odporu arabskim kuszeniem nawrócenia.

W szesnastym wieku, wnet po otwarciu drogi do krajów wschodnich katolickim posłom wiary przez Vasco de Gama, zostali Gallasowie, w skutek nowego przesiedlenia się Arabów na wschodnie brzegi Afryki, na zachód ku ethiopejskiej górnej płaszczynie wyparci; Arabowie, poganie, zdobyli całą średnią część i tym sposobem rozpadło się wielkie aż dotąd chrześcijańskie państwo na dwie oddzielne połowy: Północną Abissynię, która nas tu nie obchodzi, i Kafę na południe Gallasów. Ale ostatni ten kraj, który odtychczas do żadnej styczności, żadnego związku więcej z innymi chrześcijańskimi państwami nie przyszedł, utracił zwolna wszystko, co pierwój jeszcze chrześcijańskiego posiadał. Nasz Wikaryat apostolski zawiera w sobie tak dobrze Kafę, kraj Sidamów, jak i właściwych Gallasów.

Myliłby się ten, ktoby te kraje sobie jako jedno państwo pod jednym wspólnym naczelnikiem, lub też tylko jako państwo związkowe składające się z więcej państw małych wyobrażał. One przeciwnie zawierają w sobie prawie niezliczone mnóstwo małych państewek, które zupełnie między sobą niepodległe, najrozmaitsze formy rządu przedstawiają. *Kafa* stanowi sama dla siebie królestwo, i to największe ze wszystkich; potem następują według swój rozciągłości, *Dżemmakaka*, *Goma*, *Guera*, *Goma*, *Nerea*, wszystko Królestwa, których monarchowie, z wyjątkiem *Kafy*, już hołdują Izlamowi. —

Chociaż ludność tę religiję zawsze jeszcze niechętnie widzi, to leży jednakowoż w tym fakcie, o którym tu mimochodem wspominam, jedno z największych niebezpieczeństw dla przyszłości chrześcijańskiej środkowej Afryki. Po tych królestwach następuje znaczna liczba mniej ważnych państw, z których tu tylko wymieniamy *Dżinjiro* (*Dzinziro*). Mieszkańcy tego Księstwa są najokrutniejsi na całej górnej płaszczynie, czyli raczej jedyni w całym znaczeniu okrutni, jeszcze są między niemi ofiary z ludzi w poważaniu, a przy wstąpieniu na tron nowego księcia dzieją się rzeczy, które, chociaż Bogu dzięki więcej w małych rozmiarach, równają się okropnym uroczyściami obrządków w Dahomej, o których Panowie już przez Misyonarzy Afryki zachodniej objaśnieni zostaliście. Obok tych małych księstw jest jeszcze około piętnaście drobnych rzeczpospolit, pomiędzy którymi Goudron i Dżemmala-gamara są najznakomitsze. Zresztą są we wszystkich państwach, tak królestwach jak rzeczpospolitach, zwyczaj — gdyż pisanych praw nie ma — dosyć jednokowe. Tak jak u nas, tak i u nich stanowi własność podstawę towarzyskiego porządku, a dla naszego zawstydenia musimy dodać, że więcej u nich bywa szanowaną, jak u nas.



Religia tych naszym staraniom powierzonych krajów jest pogaństwo w swój najordynarniejszej postaci, fetyszostwo, z przyczynkiem tak tu jak wszędzie gdzie panuje, tysiącznych zwyczajów zabobonnych i smutnej rzeeczywistości czarodziejstw. Témczasem już powyżej przytoczyliśmy pewien ruch ku Izłanowi; ale ogranicza się on tylko do książąt. Mieszkańcy Kafy albo Sidamas nazywają się chrześcianami, chociaż Jezusa Chrystusa nawet co do imienia nie znają. Nic niewiedzą oni o naszych świętych tajemnicach i Sakramentach. Imię Ś-go Józego, z którego robią więcej jak Boga, imiona Ś-go Michała i Gabryela stanowią ich całe chrześciaństwo. Gallassowie, którzy najmniejszej pretensyi nie mają do nazwy chrześcian, wiedzą jednakowoż więcej o tej religii, gdyż znają przynajmniej z imienia najświętszą pannę i krzyż.

Niedawno jak Wikaryat apostolski w kraju Gallasów i Sidamów został założony. Stolica święta założyła takowy w roku 1846 i wysłała jako pierwszego, Nas z kilkoma jeszcze towarzyszami, z których dwóch młodzieńców pomarli. Przez pięć pełna lat staraliśmy się znaleźć wejście do kącika winnicy, który opatrność boska naszym staraniom chciała powierzyć. Czas tego szukania nie został jednakowoż całkiem stracony: Misyonarze Gallasów założyli témczasem missye w Aden i wyspach Seszelskich, które dotychczas pod dozorem ich braci zakonnych się znajdują. Gdy pierwsi sami pracę ukończyli, zwrócili uwagę księdza Biskupa z Sanct Denis ( wyspa Bourbon ) na trzeci punkt, który odtychczas stał się, jak się spodziewamy, pełną przyszłości missyą: chcemy tu mówić o wyspie Zanzibar. Po tych pierwszych niepowodzeniach udało się nam w roku 1851 objąć nasz Wikaryat apostolski, ale na to tylko, aby walkę podnieść z nowym rządem trudności; trudności w nauczaniu się języka, który aż potąd zupełnie był nieznan; trudności w wywiedzeniu się względem miejscowości, obyczajów mieszkańców, względem mieszkania dla misyonarzy i t. d. Od roku 1855, w którym głoszenie Ewangelii w tych okolicach począł się mogło, nieustaly niepowodzenia nasze ani na chwilę, a nawet prześladowania nie minęły nas; témczasem za łaską nieba została święta roślina w ziemię zasadzona, i przyniosła już mocą Jezusa Chrystusa nasze Zbawiciela, niektóre przyjemne owoce Bogu. —

Teraz znajduje się na missyi dwóch Europejczyków, Jego Przewielebność ksiądz Tocina Biskup Marokański mój Koadjutor, i Wielebny ksiądz Leon des Avanchers; wspierają ich w ich pracach sześciu tutejszo-krajowych księży; ci okazali się zawsze godnymi mego pełnego szacunku i mego całego zaufania. Oprócz księży liczy missya jeszcze dwóch Subdiakonów, dwóch młodych kleryków i czterech katechetów. Ten Kler rozdzielony się znajduje na czterech stacyach: Kafa, Guera, Gammara i Barro.

Dwa inne pierwsi założone kościoły musiały być opuszczonemi; w Goudron dla braku tutejszo-krajowych księży, i w Nerea z powodu krwawych prześladowań, które boska opatrność tam na nas zesłała.

Jeszcze mi pozostaje wyliczyć wszystko dobre w krótkich zarysach, które się do skutku doprowadziło w pośród naszych cierpień.

W Goudron ochrzciłem około sto dorosłych, widziałem się jednakowoż zmuszonym ten kraj znowu opuścić dla jego sąsiedztwa z Abissynią, której rząd mnie prześladował. Nie było żadnego tutejszo-krajowego

księdza, który by mnie był mógł zastąpić, i przez to znaczna część tej małej trzódki straciła odwagę; jednakowoż jeszcze dziś znajduje się tam pewna liczba wiernych.

Liczmy więcej jak sto katolickich familii w Gammara. Wszyscy chrześcianie chodzą pilnie do kościoła miejscowego; ale tylko około sto osób regularnie przyjmuje święte Sakramenta; reszta chce je dopiero przyjmując na łożu śmiertelnem. Także około tuzina katolików z Nuno, gdzie nie ma kościoła, przychodzi czasami do Gammara, aby przyjmując udział w pociechach naszej religii.

W Nerea mamy najmniej do pięćdziesiąt gorliwych chrześciańskich familii; ale prześladowanie wyгнаło nas także z tego kraju. Niektórzy z Neofitów przychodzą do świętych Sakramentów do Guera; większa liczba stała się niewierną. —

Od r. 1859 było w Guera więcej jak dwieście pięćdziesiąt katolików i co rok odtychczas pomnażała się ich liczba. W dzień Wielkanocy miałem tę pociechę, widzieć więcej jak ośmdziesiąt osób przyjmujących świętą komunię. Ojciec Leon zawiadując tą częścią naszej małej ewangelickiej roli.

W Kafa było więcej jak czterysta dorosłych ochrzczonych i wielu z nich przyjmowało regularnie święte sakramenta, gdy prześladowanie także nas od tej owczarni gwałtownie oderwało. Témczasem nie osierociła ona zupełnie; tamtejszo-krajowy ksiądz przebywa zawsze pomiędzy chrześcianami w Kafa, który może swój urząd dość wolno wykonywać.

Posłałem do Barro tutejszo-krajowego księdza. Tenże ochrzcił kilkoro dzieci, a do tego znajdowało się tam przy moim odjeździe pięćset katechumenów, których sposób myślenia tak mi się dobry wydawał, że mu pozwoliłem ich ochrzcić.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

## Wiadomości bieżące.

### Odpusty w Krakowie.

Dnia 11 Sierpnia jako w niedzielę po świętym Kajetanem odpust jednodniowy w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu.

Dnia 10. 11 i 12 Sierpnia na świętą Klarę czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele świętego Andrzeja PP. Franciszkanek.

Dnia 15 Sierpnia. Święto uroczyste Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Odpust całotygodniowy w kościele Panny Maryi kończący się czterdziestogodzinnym nabożeństwem dnia 20. 21 i 22. — zaś w kościołach XX. Dominikanów i Augustyjanów na Kazimierzu odpust jednodniowy w samą tylko uroczystość Wniebowzięcia. — X. Z. W.

— Dnia 25 Lipca r. b. umarł w Mielcu dyecezyi Tarnowskiej Ksiądz Edmund Oraczewski, proboszcz, były Dziekan i Kanonik tytularny, piastując urząd proboszcza w tem mieście przez lat 30.—

Korespondent nasz pisze z Rzymu d. 11 Lipca 1867.

Nie będę Wam opisywać uroczystości jakie miały miejsce podczas Oktawy Ś. Piotra i Pawła, gdyż takowe jakkolwiek wywołane pobudkami wyższemi, ogrzane uczuciami religijnymi, miały bardziej charakter zabaw tego świata, aniżeli były tego rodzaju obrzędami, których opis mogłby znaleźć miejsce w piśmie waszem. Najwybitniejszą cechą upłynionego tygodnia była adresa jakie duchowienstwo oprócz polskiego różnych narodowości podało Ojcu Świętemu. — Między niemi chronologicznie i ze swęj natury trzyma pierwsze miejsce adres Biskupów zgromadzonych w Rzymie podany Ojcu Ś. d. 1 Lipca, na który tenże raczył łaskawie odpowiedzieć. Adres był podpisany przez 489 Dygnitarzy Kościoła to jest: 24 kardynałów z biskupiami święceniami, 6 Patryarchów, 102 Arcybiskupów i 357 Biskupów—dodając do tęj liczby 24 kardynałów presbiterów i dyakonów, którzy jako tacy biskupiego adresu podpisać niemogli, będziem mieli ogólną liczbę 512 ksiąząt kościoła na uroczystości tutejsze przybyłych. Pisząc o tym adresie należy zrobić wzmiankę o propozycji Arcybiskupa Westminsterskiego Edwarda Manninga, zrobionej po posiedzeniu Biskupów w pałacu Kardynała Altieriego względem zamieszczenia energicznej protestacji przeciw Rossyi za prześladowanie kościoła katolickiego w Polsce, i przeciw Włochom znoszącym klasztory i konfiskującym dobra kościelne. — Obie te projektowane poprawki przy więcj jak biernem zachowaniu się osób interesowanych i przy opozycji Biskupów Wschodnich bojących się schizmatyckich intryg i prześladowań, jak również i Biskupów Włoskich niechęcych narażać się swemu rządowi obecnie dość umiarkowanemu—upadły i upaść musiały. Między Biskupami, którzy adres podpisali, sześciu było Polaków. Następnie podali adres Duchowni Francuscy, Hiszpańscy, Niemieccy otrzymując wszyscy oddzielną audyencyę i odpowiedź takż osobną Ojca Ś. Wreszcie 1500 deputatów ze sta miast włoskich, na czele mające hrabiego Boschietti wręczyło Ojcu Ś. adres protestujący przeciw robionym zarzutom Włochom przez zagranicznych katolików, jakoby się wyzuły z wszelkiego uczucia religijnego, zerwały z katolicką tradycyą swych przodków i stały się prześladowcami Kościoła. Ojciec Ś. w odpowiedzi zgadzając się, że deputacya i znaczna część Włoch silnie pod sztandarem Wiary i Kościoła stoją; ogółem zaprzeczył tej cnoty, i jedność włoską porównał do dżumy, na ukończenie której ukazał się Grzegorzowi Michał Archanioł z szablą w pochwie ukrytą — również dzisiaj tenże sam Archanioł na szczycie zamku zachowuje takż samą pozycyę na znak przestania burzy obecnej i zapowiadający pokój i lepszą przyszłość.

Ojciec św. jest przyjacielem Włoch, modli się za nie nieustannie—ale Włochy, ledwo umieją uszanować sprawiedliwość, zachować miłość bratnią i być kościołowi Śmu posłusznymi. — Tak więc odpowiedź Ojca Ś. na deputowanych i na całym mieście zrobiła wielkie wrażenie, upokorzyła jednych, drugich pocieszyła. W upływie ostatniego tygodnia wszyscy Postulatorowie zajęci byli rozdawaniem Ojcu Ś. kardynałom, prałatom, konsultorum itp. obrazów, żywotów i obrazków świętych ostatnio kanonizowanych. To też i ksiądz Dąbrowski

Prowincyał Bazylianów w Polsce przy pomocy księdza Wołyńskiego zezwolił swoje piękne obrazy Ś. Jozafata wzmiankowanym osobom i miło było sercu polskiemu słyszeć jak zewsząd odbierali tysiączne podziękki, niezliczone pochwały i powinszowania, gdyż obrazy naszej postulacyi nietylko celnością pendzla, akuratnością w wykończeniu, ale i okazałością ram złożonych odznaczały się i przewyższały wszystkie inne. — Między artystami naszymi, którzy się swą że też powiem prawie bezinteresowną pracą przyczynili do podtrzymania honoru narodowego zasługują na wspomnienie P. Postępski, który wykonał wieki obraz dla Ojca Ś., PP. Maliński i Lewicki z pod Gdańska. —

Dnia 7 Lipca t. j. w Niedzielę o godzinie 10 w bazylice Watykańskiej odbyła się, oddawna dekretem papieżkim zapowiedziana, beatyfikacya Bł. Alfonsa Navarette, Dominikana, Piotra de Avila, Franciszkaną, Piotra z Luniga, Augustyjana, Karola Spinoli, Jezuity, Jochachima Ficaymy i innych wszystkich towarzyszy razem w liczbie 205 zamęczonych w Japonii od 1517 do 1632 roku—t. j. w tym samym czasie kiedy powódź luterska zalewała najwierniejsze kościołowi krainy, kiedy Kościół tracił w Europie tysięcy miliony swych dziełek. Wzniosły ten obrząd Religii naszej odbył się zwykłym trybem nieporównanie jednak mniej solennie i uroczystej jak Kanonizacya poprzednia. — Jakkolwiek znane mogą być czytelnikowi szczegóły tęj ceremonii—jednakże jako kronikarz pozwolę sobie zapisać je tutaj. Po zgromadzeniu się w presbyterjum bazyliki oświetloném tak jak podczas kanonizacyi (reszta kościoła po większej części była już obnażona ze swych ozdób i światła), wszystkich członków kongregacyi rytów t. j. kardynała Patrizzego Prefekta, kardynałów członków, Prałatów konsultorów, kapituły Ś. Piotra i nieomal wszystkich zakonników teżże reguły jakiej byli Błogosławieni, czterech Jenerałów: Dominikański, Jezuitów, Franciszkanów, Augustyjanów wystąpiło z prośbą do prezydującego kardynała Patrizzego o beatyfikowanie, i po otrzymaniu przychylnęj odpowiedzi—Sekretarz kongregacyi odczytał dekret beatyfikacyjny, po którym odśpiewano wespół z uniesieniem Hymn ś. Ambrożego—odsłonięto zakryty dotąd w wielkim ołtarzu zrobionym z pozostałego po kanonizacyi transparentu a raczej tronu papieżkiego obraz, przedstawiający owych Wybranych Pańskich jak również i zawieszony przed bazyliką, i uderzono stoma razy z dział zamku Ś. Anioła. Następnie odbyła się Msza pontyfikalna, rozdano żywoty i obrazy Błogosławionych kardynałom, Monsygnorom i zgromadzonemu duchowienstwu. Wieczorem o godzinie 6, Ojciec Ś. otoczony swym dworem po adoracyi Najświętszego Sakramentu uczcił wystawione w Wielkim Ołtarzu relikwije owych męczenników i na tęp zakończyła się cała uroczystość.

W tych dniach rozlepiono po mieście Invito Sagro kardynała wikarego zapowiadające tryduum Ś. Jozafata w kościele Greckim Ś. Atanazego — w trzech rytach, t. j. dnia 12 w ruteńskim, 13 w łacińskim z kazaniem polskim i 14 w greckim z kazaniem włoskim. —

Obecnie w tymże kościele robią przygotowanie wielkie do illuminacyi wewnątrz i zewnątrz Świątyni.

W.